WYDANIE A
Opłata pocztowa uiszczona gotówką.
Rok XXII. Kraków, środa 22 lutego 1939 Nr. 53

NOWY DZIENNIK

WYDANIE 10 groszy WIECZORNE

Na jakich warunkach Francja uzna rząd gen. Franco?

Rzym, 22. 2. (A) Prasa włoska podaje na naczelnych miejscach oświadczenie, złożone dziennikarzom zagranicznym przez gen. Franco, w którym wódz powstańców wyraża się w ostrych słowach o manewrach, prowadzonych przez elementy cudzoziemskie wobec Hiszpanii. Włoskie sfery polityczne podkreślają, że oświadczenie to, złożone zostało w parę godzin po przyjeździe do Barcelony min. Jordana, który zreferował gen. Franco wynik rozmów z sen. Berardem. Okoliczność ta rzuca, zdaniem Rzymu, znamienne światło na stan rokowań francusko - hiszpańskich, wskazując, że pertraktacje te nie doprowadziły do żadnych wyników pozytywnych.

W sferach politycznych wyliczają 7 punktów, przedłożonych podobno przez sen. Berarda min. Jordanowi, a mianowicie:

1) Francja uzna de iure rząd gen. Franco,

2) zlikwiduje w określonym terminie ośrodki hiszpańskich emigrantów politycznych, którzy rozwijają na terenie Francji działalność wrogą a niebezpieczną dla Hiszpanii,

3) zwróci dzieła sztuki pochodzenia hiszpańskiego oraz złoto z potrąceniem kosztów utrzymania uciekinierów. Koszta przedstawiają się po 3,000.000 fr. za każdy dzień,

4) Francuski Bank otworzy dla Hiszpanii kredyty handlu manipulacyjnego. Rząd francuski zgodził się w zasadzie na udzielenie Hiszpanii pożyczki długoterminowej na dogodnych warunkach. Wzamian za to rząd gen. Franco zobowiąże się do:

1) niezwłocznej repatriacji wszystkich żołnierzy cudzoziemskich oraz robotników i techników, zatrudnionych przy robotach wojskowych,

2) złoży przyrzeczoną deklarację neutralności Hiszpanii na wzór neutralności, która obowiązywała Hiszpanię przed wielką wojną,

3) zobowiąże się do ochrony stanu posiadania i interesów Francji na półwyspie Iberyjskim.

Ameryka nie zezwoli
na panowanie dyktatorów nad światem

Waszyngton, 22. 2. (A) Kongres amerykański debatował wczoraj nad wyasygnowaniem kwoty 54.000.000 dolarów na budowę lotniczych baz. Przewodniczący komitetu dla spraw flotowych zaznaczył w debacie, że Ameryka uznała za stosowne odpowiedzieć dyktatorom w języku przez nich samych używanym i że nie będzie mogła patrzyć spokojnie, jak państwa dyktatorskie zapanują nad światem.

„Jest naszym żywotnym interesem — mówił on — zezwolić na fabrykowanie aparatów wojennych dla Anglii".

Niektórzy senatorowie krytykowali projekt budowy lotniczej bazy morskiej na Filipinach, zaznaczając, że stworzenie tej bazy, to sztylet wymierzony w serce Japonii i że tego rodzaju krok posiada charakter prowokacyjny.

Ogół angielski lepiej zniesie wojnę, niż inne narody

Londyn. 22. 2. (A) W debacie parlamentarnej w Izbie Gmin wystąpił ze stanowczą mową głośny polityk konserwatywny Churchill. Domagał się on w sposób zdecydowany powołania do życia specjalnego resortu, którego celem byłoby przygotowanie zapasów na okres wojny. Ministerium zaopatrywania, zaprojektowane przez Churchilla, zakrojone jest na szeroką skalę. Churchill zwrócił się z ostatnim apelem do premiera, aby zgodził się na powołanie resortu dla spotęgowania gotowości wojennej Anglii. W dalszym ciągu swego przemówienia Churchill zaznaczył, że żyjemy w okresie, który możnaby nazwać bezkrwawą wojną. Jeżeli wojna ta zamieni się w krwawą, to jestem przekonany — oświadczył Churchill — że ogół angielski lepiej zniesie przeciągający się konflikt, aniżeli inne narody.

Wierzę, że zjednoczona opinia Ameryki i Anglii stanowi obecnie potężny czynnik w odroczeniu wojny. Ale dla zachowania pokoju, nie posiadamy innego sposobu, jak gromadzenie środków, które odstraszyłyby ewentualnych napastników.

Churchill przypomniał premierowi, że przed pół rokiem obiecano parlamentowi podjęcie rozmów ze sztabem francuskim nad wspólną obroną i dał do zrozumienia, że przyrzeczenie to nie zostało spełnione w należytej mierze.

„Lepiej wysyłać delegatów do Warszawy, niż do Berlina i Rzymu"

Paryż 22. 2. (A) Zbliżająca się wizyta min. Ciano w Warszawie jeszcze więcej wzmocniła zainteresowanie prasy francuskiej zagadnieniem stosunków francusko - polskich i rolą Polski w układzie europejskim. Kwestiom tym poświęca obszerny artykuł de Keryllis na łamach „L'Epoque". Autor stwierdza, że podróż min. Ciano budzi w Paryżu troski, którychby wcale nie było gdyby dyplomacją francuską kierował kto inny, niż min. Bonnet.

Minister włoski niewątpliwie wskazywać będzie w Warszawie na przykład Czechosłowacji, aby uzmysłowić Polsce, czego się można spodziewać po sojuszu z Francją. Ciano będzie dowodził, że szanse zdobycia kolonii istnieją dla Polski tylko przy współpracy z mocarstwami osi, a może nawet odrazu zaprojektuje na przykład Madagaskar. P. de Kerillis jest jednak przekonany, że przyjaźń z Francją tkwi głęboko w sercu wszystkich Polaków i stanowi przy tym poważną i prawdziwą podwalinę obecnego gmachu europejskiego.

Akcję Włoch i Niemiec w Warszawie łatwo byłoby sparaliżować, gdyby p. Bonnet zamiast wysyłać sekretnych wysłanników do Berlina i Rzymu, skierował ich do Warszawy. Właśnie Francja powinna też okazać zrozumienie i zainteresowanie dla polskiego zagadnienia kolonialnego, dla problematu emigracji Żydów z Polski oraz dla kwestii surowców. Możnaby było na przykład udostępnić Polsce eksploatację złóż żelaza w Gwinei, których Francja w ogóle nie zużytkowuje. Nie dziwmy się, że w krytycznym momencie znajdziemy się sami — kończy autor swój artykuł.

Niesłychanie gwałtowne wystąpienia w parlamencie amerykańskim

przeciw państwom totalitarnym

Rzym, 22. 2. „Il Telegrafo" ogłasza rewelacyjne szczegóły ostatniego posiedzenia parlamentu amerykańskiego, na którym zatwierdzono nowy gigantyczny program zbrojeń.

Dziennik przytacza urywki z przemówień niektórych posłów.

Tak np. pos. William Miller, któremu granat niemiecki urwał w roku 1937 obie nogi, oświadczyć miał w parlamencie, że „gdyby przed wojną światową Kongres amerykański myślał więcej o zbrojeniach, mówiący te słowa miałby dzisiaj obie nogi. Więc zbrójmy się przeciwko niebezpieczeństwu totalistycznemu".

Poseł Stephen Pace stwierdził, że dalsze zwycięstwa państw totalnych, wszystko jedno polityczne czy militarne, doprowadzić mogą wkrótce do zagarnięcia przez Niemcy archipelagu Bahama, wysp Bermudzkich lub brytyjskiego Hondurasu. Zbrojmy się zawczasu — wołał poseł, by zapobiec grożącemu nam niebezpieczeństwu.

Jeszcze mocniejsze i agresywniejsze miały być uwagi i groźby wypowiedziane pod adresem państw totalnych przez posła Rayburna. Pogróżki te, zdaniem dziennika, nie mogą być powtórzone nawet w złagodzonej formie.

Komentując te wystąpienia naczelny publicysta „Il Telegrafo", p. Giovanni Ansaldo, dochodzi do przekonania, że „mechanizm nastawiony w kierunku wywołania t. zw. wojny w obronie demokracji" zaczyna już działać — z Ameryki. Wystąpienia amerykańskich mężów stanu i posłów są dowodem antytotalnej mobilizacji umysłów oraz zbrojeń moralnych Ameryki północnej, o wiele groźniejszych od gigantycznych zbrojeń materialnych. Włosi — kończy p. Ansaldo — muszą to sobie uświadomić jasno i dokładnie, patrząc prawdzie w oczy z męskim spokojem i stanowczością".

Przewodniczący komisji zagranicznej senatu Pitman wygłosił przemówienie radiowe, w którym wezwał do poparcia polityki zagranicznej prez. Roosevelta. Przemówienie sen. Pitmana miało w niektórych ustępach charakter bardzo gwałtowny.

„Niema co ukrywać przed światem — mówił sen. Pittman — że Niemcy Włochy i Japonia zdążają do wszechstronnego przygotowania się, celem zrealizowania swych wielkich planów, polegających na zdobyciu władzy nad Europą, Azją i południową Ameryką.

My, Amerykanie musimy skończyć z polityką odwrotu bez walki i pokoju za wszelką cenę. Obywatele Stanów Zjednoczonych nie obawiają się walk o obszary nadbrzeżne, a nadto o wolność i zasady moralne całej ludzkości."

Blum nie jedzie do Ameryki

Paryż, 22. 2. (T) Agencja Havasa komunikuje, iż wiadomość o mającym nastąpić w bliskiej przyszłości wyjeździe Bluma do Ameryki, nie potwierdza się.

Chamberlain wydaje zbiór swych mów

Londyn, 22. 2. (R) Premier Chamberlain wydaje zbiór swych przemówień na temat pokoju. Książka ta opublikowana zostanie w W. Brytanii w początku kwietnia. Tytuł książki nie został jeszcze ustalony.

Kwiatek rasizmu

Wiedeń 22. 2. PAT. W Wiedniu rozpoczął się proces przeciw jednemu z adwokatów, który wraz ze swą sekretarką oskarżony został o dostarczenie Żydom fałszywych metryk urodzenia.

Wiedeńczycy muszą się odzwyczajać od mięsa

Wiedeń 22. 2. PAT. W celu odzwyczajenia Wiedeńczyków od konsumowania ulubionego przez nich mięsa, a skłonienia ich do spożywania ryb, założono w Wiedniu 60 filii niemieckiego towarzystwa handlu rybami morskimi.

Bata w Niemczech zabroniony

Wiedeń 22. 2. (R) Władze niemieckie zabroniły czeskiej fabryce Bata uruchomienia na byłych terytoriach czesko—słowackich, przyłączonych do Niemiec, kilkuset filii tego przedsiębiorstwa, które swego czasu uległy zamknięciu.

Uchodźcy hiszpańscy osiedleni zostaną w Syrii

Jerozolima 22. 2. (S) Dziennik damasceński „Alef—Ba" donosi, że rząd francuski zamierza osiedlić na terenie Syrii w okręgu Al—Dzezireh pewną liczbę uchodźców hiszpańskich, przebywających we Francji.

Parlament brytyjski uchwalił

pożyczkę 800 milionów funtów na zbrojenia

Londyn. 22. 2. (R) W czasie wczorajszej dyskusji w Izbie Gmin nad sprawą pożyczki na cele obrony narodowej, zabrał głos przedstawiciel konserwatystów Amery, który domagał się przymusowego szkolenia w czasie pokoju, uważając, iż w razie wojny z łatwością dadzą się skompletować potrzebne kontyngenty spośród wyszkolonych w czasie pokoju szeregów.

Edward Griggs konserwatysta, uważał, iż W. Brytania powinna nie tylko obiecać, ale również posiadać w gotowości w razie potrzeby, aby udzielić poparcia Francji.

W imieniu rządu zabrał jeszcze głos w dyskusji Morrison, kanclerz księstwa Lancaster. Oświadczył on, iż zgadza się z Churchillem — że w razie wojny Anglia nie mogłaby kierować się zasadą ograniczonej odpowiedzialności. Wszystkie siły i zasoby angielskie powinny wejść w grę, chodziłoby jedynie o to, w jaki sposób mogłyby być wyzyskane z największą skutecznością. Rząd może zapewnić p. Churchilla, iż rozmowy, które już zaczęły się pomiędzy brytyjskim i francuskim sztabem generalnym, będą kontynuowane i będą oczywiście również dotyczyły roli, jaką każdy z krajów musiałby odegrać w początkach ewentualnego konfliktu.

Izba Gmin po zakończeniu dyskusji odrzuciła 310 głosami przeciwko 127 wniosek zgłoszony przez labourzystów, a domagający się zmniejszenia ogólnej sumy pożyczki z 800 do 799 milionów funtów szt. Następnie oddano pod głosowanie wniosek upoważniający rząd do zawarcia pożyczki na cele obrony narodowej na sumę globalną 800 milionów funtów szt. Tylko pięciu posłów wypowiedziało się przeciwko temu wnioskowi.

Francja wzmacnia siły zbrojne w Somali

Paryż 22. 2. (T) „Figaro" w depeszy z Dzibutti podaje szereg szczegółów o poważnym wzmocnieniu francuskich sił zbrojnych w Somalii, które ostatnio wynosiły na tym terytorium 8 tys. strzelców senegalskich, 30 samolotów i 2 torpedowce stojące w porcie Dzibutti. Obecnie wzmocniono je do 5 tys. strzelców senegalskich, 1 krążownika i 1 torpedowca.

Dziennik donosi również o aresztowaniu przez władze francuskie w Dzibutti szeregu osób, oskarżonych o szpiegostwo.

Wspólna obrona interesów Anglii i Holandii na Dalekim Wschodzie

Haga 22. 2. (R) Przedstawiciel rządu, odpowiadając na interpelację, oświadczył w Izbie niższej, iż pomiędzy rządem holenderskim a brytyjskim trwa normalna techniczna wymiana informacji, dotyczących spraw obrony posiadłości obu krajów na Dalekim Wschodzie.

BERNARD SINGER

WĘGIERSKA POLITYKA ZAGRANICZNA

Ponury bilans

Marzenia dwudziestu lat miały zostać zrealizowane. Traktat w Trianon rwał się w strzępy, państwo św. Wacława rozpadało się. Teraz kolej na państwo św. Stefana. Należy odzyskać ziemie stracone. Wojska węgierskie winny wkroczyć do Pozsony (Bratysława — Presburg). Słowacja i Ruś Podkarpacka wrócą do Węgier. W Budapeszcie panuje naprężenie, lada dzień nastąpi mobilizacja, powołanie szeregu roczników pod broń. Wojska niemieckie wkraczają już do Sudetów, ultimatum węgierskie jest jeszcze wciąż przedmiotem badań.

Dyplomacja węgierska niepokoi się. Wydaje jej się, że sprzymierzeńcy zapomnieli o niej. Rząd wysyła delegatów do stolic poszczególnych państw. Obecny minister spraw zagranicznych przyjeżdża do Polski, specjalni wysłannicy udają się do Rzymu i do Monachium. Rokowania w Komarnie zostały rozbite. Słowacja reorganizuje się. Powstaje rząd słowacki. Nadzieje na odzyskanie Słowacji są coraz słabsze. Powołano rząd na Rusi Podkarpackiej. Wprawdzie w rządzie siedzą ludzie zobowiązani wobec władz węgierskich, ale nie mają oni odwagi otwarcie wypowiedzieć się po stronie Węgier.

W ciągu kilku dni nastąpił zwrot w orientacji niemieckiej. Wczoraj jeszcze mówiono o całkowitym rozbiciu państwa Czechosłowackiego. Dziś Karmazin składa oświadczenie, że Presburg, odwiecznie niemieckie miasto, pozostanie przy Słowacji. Dziennikarze niemieccy na Rusi Podkarpackiej piszą artykuły w obronie odrębności i politycznej niezależności tego nowopowstałego państwa.

Wczoraj jeszcze można było przekroczyć granicę i zająć sporne terytoria, odzyskać ziemie historyczne. Dyplomacja niemiecka radziła jednak czekać. Bez boju, bez przelewu krwi nastąpi rewindykacja. Tymczasem nowe słowo zaćmiło radość węgierską. Samookreślenie, statystyka narodowościowa mają stanowić o przynależności terytoriów. Odzyskanie ziem historycznych staje się już niemożliwe. Słowacja i Ruś Podkarpacka, które należały do Węgier, mogą być podzielone. W Budapeszcie powstaje popłoch, grupa skrajnie prawicowa czyha. Niepowodzenie rządu może być sygnałem do rozruchów.

Rząd ogłasza mobilizację. W Budapeszcie wywieszono sztandary polskie. We wszystkich szybach wystawowych widnieją portrety P. Prezydenta Rzeczypospolitej, profesora Mościckiego oraz Marszałka Rydza Śmigłego. Mówi się wszędzie o wspólnej granicy polsko-węgierskiej Wyniki mobilizacji są żałosne. Na przeszkodzie stoi brak amunicji, mundury nie starczyły dla wszystkich żołnierzy. Skarżono się na brak butów.

W tym okresie puszczono w ruch agitację antysemicką, rozpowszechniono pogłoskę a nawet nadano przez radio wiadomość, że jakiś dostawca żydowski zaopatrzył wojsko w papierowe buty. O te papierowe buty miało się rozbić zwycięstwo węgierskie. Kochana młodzież z grup skrajnie prawicowych otrzymała wolne ręce. Duch wojenny młodych entuzjastów ujawnił się w ekscesach antyżydowskich. Bito dla wprawy Żydów węgierskich. W ten sposób asekurowano się przed ewentualną klęską. Wiadomość o butach okazała się nieprawdziwą. Natomiast stwierdzono, że władze niemieckie ociągają się z dostarczeniem broni austriackiej która była przeznaczona dla Węgier.

Na Rusi Podkarpackiej opanował sytuację dowódca wojsk Svatek. Po stronie węgierskiej zwlekano, spoglądając z trwogą w stronę Niemiec. Używano wszelkich sposobów, by Duce wpłynął na Hitlera. Tymczasem zwyciężyła koncepcja Rosenberga.

Prasa wiedeńska z góry przepowiadała wyrok, kpiąc z koncepcji historycznej. Rząd węgierski nie mógł sobie zdać sprawy z nowej zmiany. Tyle lat władze węgierskie trzymały się Włoch i Niemiec, dlaczego więc w chwili ostatniej Niemcy stają po stronie Czechosłowacji.

Wreszcie ogłoszono wyrok. Wyznaczono terminy obsadzenia ziem przez wojsko węgierskie. Należało przyjąć decyzję bez szemrania wznosząc okrzyki na cześć dwóch wodzów. Klęskę koncepcji historycznej zatuszowano opisami z uroczystości przejęcia ziem. Łzy wzruszenia miały być pociechą z racji stracenia Słowacji. Miast Rusi Podkarpackiej uzyskano dwa miasta.

W pierwszych chwilach mówiono jeszcze z wdzięcznością o Polsce, zapowiadano walkę o odzyskanie Rusi Podkarpackiej 15-go listopada miały ruszyć oddziały węgierskie na zdobycie ziem spornych. Koncepcja historyczna winna była zwyciężyć. W Ungwarze, Munkaczu, mówiono już o walkach. Ludność miejscowa opowiadała o koncentracji wojsk. Czesi nie byli już należycie przygotowani. Odbywała się częściowa demobilizacja. Chwila była więc odpowiednią. Nagle odwołano rozkazy. Prasa przestała pisać o wspólnej granicy.

Z ust wysłannika Włoch hr Ciano dowiedziano się, że wyrok wiedeński musi na długi czas obowiązywać. Minister zakomunikował, że Włochy wyprowadzają się tymczasowo z Ententy Środkowej i przeprowadzają się do Afryki, przepisując wszystkie swoje długi i wierzytelności na rzecz drugiego wspólnika.

Wszystkie zatargi graniczne między Węgrami a Włochami prasa niemiecka komentowała na korzyść Słowaków. Dworzec w Peterżalec, który miał przypaść Węgrom przeszedł bezpowrotnie w ręce niemieckie. Mniejszość niemiecka na Węgrzech formułowała żądania na temat zalegalizowania swego ruchu, przyznania nowego wodza, zwiększenia liczby szkół.

Postanowiono skapitulować. Nowy minister spraw zagranicznych udał się do Niemiec. W noworocznych numerach pism węgierskich ukazał się wywiad na temat nowych dróg w polityce zagranicznej. Przybrany ojciec stał się przedmiotem kultu. Długi czas wahał się rząd węgierski z podpisaniem paktu antykomunistycznego. Liczono wciąż na możność lawirowania, zdobywania uznania angielskiego i zachowania pewnej choćby odrębności w polityce zagranicznej. Włoski odcień mógł być gwarancją tej pozornej samodzielności.

Tymczasem prasa niemiecka wywierała nacisk. Podczas styczniowych wypadków w Munkaczu gazety wiedeńskie ponownie komentowały zatarg na korzyść Rusi Podkarpackiej. Z tych wszystkich wyjaśnień wynikało, że rząd niemiecki domagał się bezwzględnego posłuszeństwa. W parlamencie węgierskim nie mówiono głośno o nowym upokorzeniu. Na bankiecie politycznym hr Bethlen przestrzegał grzecznie i ostrożnie. Zwolennicy całkowitego poddania się wskazywali na warunki geograficzne Węgier. Kraj został uzależniony gospodarczo i strategicznie od Niemiec. Ośrodki dyspozycji znalazły się w Wiedniu.

Prasa mniej więcej niezależna wyrażała niezadowolenie. Nastroje antyniemieckie wśród ludności wzięły górę. Cichy żal gnębił dyplomację węgierską w stosunku do Włoch.

Zadawano sobie jednak pytanie, czy należało aż tak dalece posuwać się w uległości. Tym bardziej, że sąsiad wystawiał rachunki gospodarcze bardzo niekorzystne, że suflował na temat polityki wewnętrznej, wywierając nacisk na skład personalny rządu.

Święto odzyskania niektórych ziem zaćmione zostało osłabieniem wpływów protektora — wzmocnieniem nacisku sąsiada, trudnościami gospodarczymi, pogorszeniem bilansu handlowego. Widoki szumnie zapowiedzianego planu inwestycyjnego były również nikłe. Sąsiad ujarzmiał kraj, decydując o polityce gospodarczej i zagranicznej Węgier. Oto krótki bilans akcji dyplomatycznej premiera Imredy'ego.

Pierwsi wysiedleńcy wrócili już do Niemiec

Warszawa 22. 2. (A) Jak donoszą z Berlina, przybyła tam pierwsza grupa Żydów obywateli polskich, wysiedlonych z Niemiec w październiku ub. r. Zezwolenia przyjazdu otrzymali oni od komisji mieszanej posko - niemieckiej, urzędującej w Nowym Tomyślu. Zezwolenia te zostały załatwione niezwykle szybko ze względu na pilne sprawy, jakie wysiedleńcy mieli do załatwienia.

Równocześnie komisja przystąpiła do rozpatrywania podań o zezwolenie na przyjazd do Polski członkom rodzin wysiedlonych których jest na ogół 16.000. Władze niemieckie spodziewają się, że do 31 lipca br. tj. do tego terminu kiedy Żydzi muszą ukończyć likwidację swych interesów, nie pozostanie w Niemczech więcej niż 6 — 8000 Żydów, którzy utracili obywatelstwo polskie.

Hr. Ciano wraca do Włoch przez Wiedeń

Warszawa 23. 2. (A) Jak donoszą z Berlina, wbrew zapowiedziom zarówno prasy zagranicznej jak i niektórych oficjalnych placówek niemieckich, że hr Ciano będzie wracał z Warszawy do Rzymu przez Berlin i zatrzyma się tam przez jeden dzień dla przeprowadzenia rozmów z niemieckimi politykami, okazuje się, że hr Ciano wraca do Rzymu 28 bm. przez Wiedeń. Dotąd jednak nic nie wiadomo, by zetknął się on tam z przedstawicielami rządu. Zgodnie z przyjętym zwyczajem odbędzie się tylko powitanie go na dworcu przez namiestnika Sayss - Inquarta i komisarza Bürckla.

Śnieg w Warszawie

Warszawa 22. 2. (A) Od poniedziałku nieprzerwanie pada w Warszawie śnieg. Wczoraj sprzątało ulice 6000 bezrobotnych, otrzymując za swą pracę ogółem 30.000 zł. Wobec tego, że w ciągu nocy śnieg padał, w dalszym ciągu pokrywając ulicę grubą warstwą zaangażowano jeszcze 3000 bezrobotnych.

Pociągi dalekobieżne do Warszawy przybywały dziś z opóźnieniem. Spóźnił się również o 15 minut pociąg pospieszny z Berlina, ktorym przybyła delegacja kombatantów niemieckich. Komunikacja lotnicza nie uległa przerwie, samolot do Berlina wyleciał normalnie o godzinie 8 rano.

Notowania giełdy warszawskiej

Warszawa, 22. 2. (A) Dzisiejsze notowania giełdy warszawskiej (zamknięcie kursów):

Akcje: Bank Polski 133, Żyrardów 67, Węgiel 42—41.5, Ostrowieckie 78.75, Cukier 38.25, Starachowice 58.5, Lilpop 94. Tendencja niejednolita.

Papiery procentowe: 3 proc. inwestycyjna I em. 93, II em. 94, 4 proc. dolarowa 45, 5 proc. konwersyjna 71.25, 4½ proc. wewnętrzna 67.25, 4 proc. konsolidacyjna 68.5. Tendencja utrzymana.

Jak zginął król Albert I.

(Koresp. wł. „Nowego Dziennika" Wiecz.)

Bruksela, w lutym.

Kilka dni temu Belgia obchodziła piątą rocznicę tragicznego zgonu ukochanego monarchy, bohaterskiego króla Alberta I. Leopold I położył podwaliny pod przyszły dobrobyt belgijski. Leopold II stworzył belgijskie imperium kolonialne, Albertowi przypadło w udziale najcięższe zadanie: sterowanie nawą państwową na wzburzonej fali światowego konfliktu. Młody król Leopold III dźwiga na swoich barkach wielkie dziedzictwo, któremu nie zawsze może podołać. W dzisiejszych trudnych chwilach, jakie przeżywa Belgia, wspomnienie szlachetnego monarchy, który przez całe życie swoje umiał pogodzić zwaśnione obozy winno stać się bodźcem do pojednania narodowego.

Tragiczny zgon Alberta I nastąpił na skałach pod miejscowością Marches les Dames. Oto co opowiada właściciel kawiarni, niejaki Haine, który był pierwszym świadkiem rozgrywającej się tragedii w dniu 17 lutego 1934 roku:

— Około 7 wieczorem zjawiły się w kawiarni cztery osoby, wśród których był obcy przybysz, prosząc o pozwolenie zatelefonowania do Brukseli w nader pilnej sprawie. Nieznajomy był niezwykle podniecony. Dowiedziałem się od pozostałych, że chodzi o kilku turystów którzy zaginęli. Gdy zadałem obcemu pytanie, odpowiedział: Zgubiłem towarzysza.

— Widząc jego zdenerwowanie, zaproponowałem mu swoje usługi, jak również i pomoc leśniczych, znających doskonale okolicę. Przybysz podziękował mi, mówiąc, że zwrócił się już po pomoc do Brukseli. Oświadczył, że wychodzi i niedługo powróci. Istotnie zjawił się około pół do dziewiątej.

— Co z pańskim towarzyszem?

— Jeszcze go nie odnalazłem.

Poprosił znów o połączenie go z Brukselą. Słyszałem tylko urywek rozmowy: „Czy nasz pan jeszcze nie wrócił? Czy zawiadomiono jego małżonkę? Panie kapitanie, tu mówi Van Dyck. Nasz pan zginął. Nie przyszedł na miejsce spotkania. Niech pan kapitan natychmiast przyjedzie!"

— Van Dyck mówił urywanym głosem. — Był podniecony i ogromnie wzruszony. W czasie tej rozmowy pomyślałem sobie, że jest to zapewne mąż zaufania jakiejś wysoko postawionej osoby, ale nie przypuszczałem, że jest to kamerdyner naszego króla.

— Czy pański towarzysz jest człowiekiem młodym?

— Nie — odparł Van Dyck — Jest to starszy pan, bardzo poważny i doświadczony — Wytrawny alpinista.

— Prosiłem, aby Van Dyck odpoczął u mnie ale odmówił i oddalił się w ciemną noc. Przez szereg godzin widziałem z mego okna wędrujące po skałach światełka kolumny ratowniczej. Dopiero nazajutrz rano dowiedziałem się o tragicznej śmierci króla.

Na skale, z której król runął w przepaść — umieszczono tabliczkę z bronzu z następującym napisem „In memoriam Albert, regis Belgarum nobilissimi ac glorissimi principis qui de hac rupe decidit exanimis XVII februarii MCMXXXIV anno aetatis LVIII regni XXIV Patria maerode afflicta hunc titulum ponendum curavit semper ad altiora tendens in summum fastigium sublatus est morte". K. P.

Rokowania czesko-niemieckie

Praga. 22. 2. PAT. Onegdaj obradowała pod komisja do spraw mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji. Przedmiotem obrad była sprawa normalizacji przepisów, ograniczających udział Niemców w życiu gospodarczym. Raport podkomisji będzie we czwartek przedmiotem rokowań rządu czeskiego z przewódcą mniejszości niemieckiej w Czechosłowacji posłem Kundtem.

Z PRASY ŻYDOWSKIEJ.

Ugrupowania demokracji polskiej a kwestia żydowska

W trzecim z kolei artykule z cyklu „Kwestia żydowska w Polsce", zamieszczonym w „Hajncie", omawia dr M. Kleinbaum stanowisko demokracji polskiej. Obiektywnie jest ona sojusznikiem Żydów, co nie oznacza jednak, że musi dla nich żywić subiektywnie uczucia przyjaźni. Demokracja polska jest przeciwniczką osi Berlin — Rzym, totalizmu, rasizmu, zniesienia zasady równości obywatelskiej, słowem wszystkiego, co służy za pokarm antysemityzmowi. Jednak nie cała demokracja polska prowadzi bezpośrednią czynną walkę z antysemityzmem. Przeciwnie — ma ona mało zrozumienia dla kwestii żydowskiej, nie docenia jej znaczenia i zaniedbuje ten niezmiernie doniosły odcinek frontu walki o demokratyczną Polskę. Polski obóz demokratyczny nie kończy się na PPS, mimo iż stanowi ona jego trzon. Sama PPS podkreśla przy każdej sposobności, że nie jest ona odosobniona, że myśl demokratyczna dominuje również w Stronnictwie Ludowym, w Klubie Demokratycznym, nawet w Stronnictwie Pracy i w lewym skrzydle obozu rządowego.

PPS jest zdecydowaną przeciwniczką antysemityzmu, wypowiada się za równouprawnieniem obywatelskim dla Żydów i za przyznaniem im autonomii narodowo - kulturalnej. Stanowisko PPS pokrywa się zatem całkowicie z żydowskimi postulatami politycznymi. Bardziej skomplikowana jest sprawa w dziedzinie gospodarczo - społecznej. Program PPS idzie w kierunku dalszego pomniejszania roli pośrednictwa w życiu gospodarczym; prowadzi to do zdeklasowania wielkich mas żydowskich, które trzeba będzie przewarstwawiać, produktywizować, wprowadzać do przemysłu. Byłoby to jednak uwarunkowane olbrzymim i szybkim uprzemysłowieniem kraju, które przecież nie leży na linii możliwości realno - politycznych. Bund tylko ma na to gotową receptę: wprowadzić w Polsce ustrój socjalistyczny. Zadanie to miałby oczywiście przede wszystkim polski ruch socjalistyczny, który jednak stawia je sobie jako cel ostateczny, a nie aktualno - polityczny. W praktyce przeto trzeba by się liczyć z tym, że i przy regimie zdemokratyzowanym nie wystarczyłoby w Polsce „chleba i pracy dla wszystkich", a w konsekwencji emigracja pozostałaby i wówczas sprawą żywotną dla mas żydowskich.

Przeczy temu znów tylko Bund, ale miarodajne jest stanowisko PPS, która w tej sprawie zachowuje jako partia milczenie, pozwalając wypowiadać się prywatnie poszczególnym swym leaderom. Nie ulega wątpliwości, że gdyby PPS doszła do władzy, to jej programem w kwestii żydowskiej byłoby równouprawnienie przy równoczesnym popieraniu emigracji żydowskiej. Programowo nie ma zatem w kwestii żydowskiej istotnych punktów spornych między demokracją syjonistyczną a PPS, co jednak nie wyklucza krytyki stanowiska PPS w kwestii żydowskiej.

W swej prasie i w innych organach propagandowych PPS nie podejmuje merytorycznej dyskusji z antysemityzmem, ograniczając się jak gdyby do formalnego kwestionowania go: „Kwestia żydowska nie jest dla Polski najważniejszym zagadnieniem", „antysemityzm jest tylko środkiem faszyzmu dla uwodzenia mas" i td. A przecież naciskowi antysemitów na polską opinię publiczną należałoby przeciwstawić energiczną akcję przeciwko antysemityzmowi. Wyniki wyborów komunalnych w szeregu miast świadczą, że polskie masy robotnicze nie tracą zaufania do PPS na skutek oszczerstw, że dyryguje nią „mafia żydowska". Czynna i bezpośrednia walka merytoryczna przeciwko antysemityzmowi nie przyniosłaby zatem szkody popularności PPS. Mimo to faktem jest, że PPS pozostaje w defensywie wobec atakującego antysemityzmu. Ujemnym objawem jest dalej brak współpracy PPS ze stronnictwami demokratycznymi mniejszości narodowych. Datuje się to od wyboru Narutowicza. Zasada endecka „czysto polskiej większości" zdołała sterroryzować również demokrację polską, oczywiście tylko psychologicznie, nie zaś politycznie lub ideologicznie. Osłabia to znakomicie potencjał polskiego obozu demokratycznego. Takie stanowisko umożliwiło np. socjalnym demokratom i socjalnym radykałom ukraińskim zawarcie jednolitego frontu z ukraińskimi reakcjonistami i faszystami po prostu dlatego, że nie istnieje dla nich de facto jednolity front z demokracją polską w Małopolsce Wschodniej.

Do obozu demokracji polskiej zalicza też autor Stronnictwo Ludowe, jakkolwiek stanowisko jego wobec antysemityzmu nie może u niego znaleźć aprobaty. Wprawdzie ruch ludowy pozostał poza zarazą antysemicką, czego oczywiście nie należy nie doceniać, ale Stronnictwo Ludowe wystrzega się przekraczania granicy bierności w kwestii żydowskiej i nie podejmuje czynnej, bezpośredniej walki z agitacją antysemicką, która może zatruć również wieś i oderwać ją od Stronnictwa Ludowego.

Stronnictwo Pracy, które reprezentuje w Polsce myśl chrześcijańsko - demokratyczną, jest szczerze demokratyczne w stosunku do polityki zagranicznej i wewnętrznego ustroju państwa. Jest ono antyfaszystowskie, anty hitlerowskie, antyrasistowskie i — antysemickie. Zachodzi tu oczywiście wewnętrzna sprzeczność między poszczególnymi punktami programu partyjnego, jak również zaprzeczenie podstawowej idei światopoglądu chrześcijańskiego. Ale taktyka partyjna i interes polityczny są widać ważniejsze, niż konsekwencja ideowa i światopogląd.

Jeśli Stronnictwo Prasy jest ostatecznie tylko małym ugrupowaniem, to kler katolicki stanowi w Polsce olbrzymią siłę polityczną. Duchowieństwo katolickie w Polsce nie zdołało jednak stanąć na takim poziomie moralnym, jak zmarły Wielki Papież, i nie potrafiło tak zrozumieć sensu epoki współczesnej, jak On go zrozumiał. Toteż kler katolicki w Polsce — w przeciwstawieniu do innych krajów — nie może być zaliczony do obozu demokratycznego, zwłaszcza w odniesieniu do kwestii żydowskiej.

Takie stanowisko demokracji polskiej nie pozostaje bez wpływu na stanowisko Ozonu, którego ideologia daleka jest od oryginalności i szczerości, lecz stanowi sztuczny zlepek rozmaitych myśli, idei i postulatów. Sztab Ozonu podchwytuje wszystko, co jest popularne i co może zdobyć sobie popularność. Przyjął on ten antysemityzm dlatego, że na rynku politycznym akcje antysemityzmu idą w górę, że żąda go „ulica". Gdyby Ozon wyczuł silny prąd przeciwko antysemityzmowi w społeczeństwie polskim, gdyby demokracja polska zdołała zmobilizować masowy nastrój czynnego oporu przeciwko antysemityzmowi wpłynęłoby to również na program Ozonu, na jego załamanie się. I z tego punktu widzenia aktywizacja walki z antysemityzmem stanowi palącą konieczność — dla demokracji polskiej może jeszcze bardziej, niż dla samych Żydów.

CZYTELNIKU!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

B. H. KENDRIK

ŻELAZNE PAJĄKI

Autoryz. przekład z ang.

22)

Donald był pewny, że Stan Rice towarzyszy mu nie tylko z samej przyjaźni i potrzeby świeżego powietrza, postanowił sobie jednak nie powiedzieć mu tego Na szczęście uszkodzenie dało się łatwo odnaleźć. Jakaś duża deska oderwała się i przerwała jeden z drutów prowadzących do podziemnych kabli, przez które dopływał prąd do domu mieszkalnego. Gruba warstwa izolacyjna trzymała jeszcze razem obydwa końce drutu, ale wkrótce musiałoby się to wszystko rozlecieć. Trzeba było naprawić. Donald zadzwonił do domu i zawiadomił Andrew Brennana, który się zgłosił przy aparacie że przez dziesięć minut musi ich pozostawić bez światła.

Stan zaświecił latarkę kieszonkową i Donald zabrał się do roboty. „Czy uważa pan za możliwe aby coś w tym rodzaju, było powodem, że sygnał alarmowy przestał funkcjonować owej nocy?" zapytał. „Chwilowo, myślę."

„Wiem o co panu chodzi" odpowiedział Donald. „Ale i to nie wchodzi w rachubę. Jest rzeczą wykluczoną aby ktoś tu przerwał dopływ prądu i zatrzymał działanie elektrowni. Prądu dla niej dostarcza bateria galwaniczna pod domem, dla bezpieczeństwa wbudowana w pięciocentymetrową powłokę betonu. Dostać się do niej można tylko przez klapę w podłodze pokoju Tuckertona."

„Znowu taki obiecujący ślad diabli wzięli! Nigdy jeszcze nie życzyłem sobie być detektywem o nadludzkich zdolnościach. Próbuję zastosować zwykły zdrowy rozsądek w wypadkach, które nie są ani zwykłe ani zdrowe. Problemy, które dotąd rozwiązywałem były mniej więcej takie jak pańska praca w tej chwili. Światło gaśnie. Prąd musi być gdzieś przerwany. Znajduje się owo miejsce i światło płonie znowu."

„Nie zawsze jest to tak proste," śmiał się Donald. „Proszę poczekać aż pan będzie miał do czynienia z dynamomaszyną!"

„To mój pech, że nie mogę odkryć owej dynamomaszyny. Wiem tylko, że dwie osoby poniosły śmierć — biedaczka i milioner, służąca i pan, kolorowa i biały, jaki motyw mógłby mieć zastosowanie w tych dwu wypadkach? Miłość — nienawiść — zazdrość — chciwość — czekanie na spadek? To są owe dynamomaszyny, które dają siłę do popełnienia zbrodni.Nie znalazłem nic ponad parę krótkich drutów, które prowadzą zaledwie tylko do dwóch żelaznych pająków o zatrutych jadem nóżkach."

Donald wstał i przełożył na rozdzielnicy dźwignię która włączyła prąd do domu. „Czy pomyślał pan o czarnej magii?"

Rice jęknął. „Z zaczarowanymi żelaznymi pająkami, czarnymi wdowami, prastarymi strachami i murzynami z południowych stanów? Tak jest, Donaldzie, Stan Rice upadł już tak nisko, że pomyślał już nawet o magii Woodoo. „Moją najbliższą teorią będzie, że gdzieś siedzi czarna jak kruk czarownica, która wysyła w świat żywe pająki, by kąsały ludzi a później zamienia je w druty. Ta teoria nie jest zresztą mniej rozsądna, aniżeli inne, które sobie dotąd tworzyłem łącznie z moim przypuszczeniem co do wieprzy z Micanopy. To mi przypomina, że muszę jeszcze raz pomówić z Charlie Meansem. Czy pójdzie pan ze mną?."

„Teraz?"

„Tak jest" Stan otworzył drzwi i wyjrzał.

Deszcz lał w dalszym ciągu. „W jego pokoju jest jeszcze światło. Zabawa taneczna chyba się już skończyła." Namyślał się „Zresztą zawezwę go lepiej stąd telefonicznie, by przyszedł do mnie do willi numer dwa. Przemokłem do nitki i marzę o suchej pyjamie."

Rice przebrał się i zajęty był właśnie parzeniem kawy w kuchence gdy ukazał się Charlie. Pełen uniżoności, z nieruchomym wyrazem twarzy zatrzymał się na progu i czekał dopóki Rice nie wyszedł z kuchni i serdecznie go zaprosił: „Proszę usiąść, Charlie! Napijemy się kawy."

„Dziękuję mr. Rice. Ja bardzo rzadko piję kawę." Usiadł na krześle na którym po popołudniu siedział Effers. Donald podziwiał mimowoli zachowanie się Chrlie'go, wolne od wszelkiej wstydliwości lub zakłopotania, gdy przecież jego sytuacja mogła się w każdej chwili stać wcale niemiła. W każdym razie Stan Rice umiał zawsze podwładnych traktować jak sobie równych i od pierwszego wejrzenia zdobywać ich sympatię i podziw dla siebie, ale Charlie Means stanowczo nie był sługą w pierwotnym znaczeniu tego słowa. Posiadał on wiele samoopanowania, wykształcenie i wrodzone poczucie taktu. Mimo swej rasy miał na skutek tych właściwości najczęściej przewagę nad ludźmi w obcowaniu z nimi.

„Czy słyszał pan co się stało ubiegłej nocy?"

„Sam Knox opowiedział mi, że mr. Tuckerton został ukąszony przez czarną wdowę. I że znaleziono drugiego żelaznego pająka w jego łóżku."

„Czy powiedział on panu również, że zadraśnięcie takiego drucianego pająka jest bardziej śmiertelne aniżeli ukąszenie żywego? Rice zamieszał kawę i zaczął pić.

„Żałuję bardzo, mr. Rice, ale nie rozumiem. Zadraśnięcie drucianego pająka?"

„Dr. Ames zabił dziś rano szczura w ciągu kilku sekund przez wbicie drucianej nóżki pająka do jego uda. Obydwa żelezne pająki były posmarowane nikotyną, Charlie, śmiertelną, bardzo szybko działającą trucizną."

„To jest niemożliwe, mr. Rice" oświadczył Charlie ze zdumieniem.

Rice postawił swoją filiżankę na stole. „Wydaje się pan bardzo pewny tego."

„Ależ oczywiście! Nie tylko miss Gover ale i ja również niejednokrotnie widziałem żelaznego pająka Julii. Julia należała do mojej rasy i nic dziwnego, że znam jej naturę gruntownie. Talizman który nosiła nie był ani zatruty ani niebezpieczny. Byłaby się bała śmiertelnie gdyby to było prawdą i nie byłaby go nosiła w dzień i w nocy jako ochronę przed wszelkim złem."

„Przeciwko pańskiemu twierdzeniu przemawiają fakty, Charlie. Dr. Ames miał dwa szczury, obydwa one są teraz martwe. Drugi z nich skończył dziś po południu w ten sam sposób co pierwszy przez ukłucie żelaznym pająkiem, znalezionym w łóżku w willi numer jeden"

Chrlie siedział dłuższy czas bez ruchu, z oczyma wlepionymi w indyjaką broń rozwieszoną na ścianie. „Ponieważ ten pająk jest przed miotem nie żyjącym i nie mógł się sam poruszać, musiał wobec tego jad zostać na niego przeniesiony w ciągu ostatnich czterech dni. To mogę udowodnić mr. Rice — o ile ten jad rzeczywiście działa zabójczo."

„Dalej!" rzekł Stan. „Słucham pana."

„Przed czterema dniami.", ciągnął Charlie dalej nie odwracając wzroku od ściany, „kąpał się cały personel na drugim brzegu La Griety. Julia miała na szyi żelaznego pająka. Wiem o tym ponieważ kąpałem się również. W takich okazjach bywało zwykle dużo figlów i śmiechu. Julia w pewnej chwili rzuciła się na falę, objęła mię za szyję i pociągnęła pod wodę. Oto proszę, tu pan ma ów dowód, mr. Rice." Wstał rozpiął na piersiach swoją koszulę khaki i odsłonił lewe ramię. Na brązowej skórze ujrzeli Donald i Stan sześć nieznacznych, ledwo doszczegalnych, już skrzepłych nakłuć.

(c. d. n.)

„Niemcy od wewnątrz"

B. prezydent policji berlińskiej, Grzesiński, o republice i dyktaturze w Niemczech

(h) „Inside Germany" („Niemcy od wewnątrz") — tak brzmi tytuł książki, ogłoszonej niedawno przez Alberta Grzesińskiego b. prezydenta policji berlińskiej. Dzieło to, które szczególnie w Ameryce wywołało duże wrażenie, naświetla stosunki w Niemczech od chwili zakończenia wojny światowej aż do czasów najnowszych, w sposób niezmiernie ciekawy, jako że zawiera cały szereg nowych materiałów, zaczerpniętych z osobistych obserwacyj autora.

Przez 14 lat bowiem od roku 1919 aż do chwili objęcia władzy przez Hitlera w roku 1933, był Grzesiński jedną z czołowych osobistości republiki niemieckiej, czy to jako minister spraw wewnętrznych, czy też jako prezydent policji w Berlinie.

Gdy Grzesiński chciał aresztować Hitlera

Należy zauważyć, że choć socjalista Grzesiński nie zawsze podzielał zdania swych kolegów partyjnych, uważał przesadną tolerancję za nie wskazaną, szczególnie wobec tych elementów, które wyraźnie godzą w istnienie ustroju demokratycznego w Niemczech. W swoim czasie wysunął żądanie, aby władze przeprowadziły gruntowną czystkę w armii i w sądownictwie i usunęły stamtąd wszelkie elementy niepewne i negatywnie ustosunkowane do panującego ustroju. Ostrego kursu domagał się Grzesiński szczególnie wobec partii narodowo - socjalistycznej, a jako prezydent policji berlińskiej przygotował już nawet nakaz aresztowania Hitlera. Jednakowoż rząd pruski nie podzielał stanowiska Grzesińskiego tak, że rozkaz Grzesińskiego nie został wykonany.

Republika była niezdolna do życia

Autor szczerze przyznaje się do tego, że ciągle miał bardzo poważne wątpliwości, czy republika w Niemczech zdolna będzie do życia. „Jakkolwiek zawsze byłem zdecydowanym zwolennikiem ustroju republikańskiego — pisze Grzesiński — wątpiłem, czy Niemcy już dojrzały do tego. Jest rzeczą śmieszną sądzić, że rewolucja z roku 1919 była rzeczą z góry uplanowaną i przygotowaną. Wprost przeciwnie, przewrót nastąpił zupełnie nieoczekiwanie, bo nawet przywódcy socjalistów nie myśleli o tym, że byłoby rzeczą możliwą skończyć ostatecznie z dawnym reżimem i na jego gruzach ustanowić republikę". Socjaliści niemieccy m u s i e l i objąć rządy, ponieważ członkowie poprzedniego gabinetu opuścili Niemcy.

Spoistości republiki groziły bezustannie, wedle Grzesińskiego, ciągłe knowania skrajnej prawicy nacjonalistycznej i skrajnej lewicy, a więc komunistów. Grzesiński miał doskonale zorganizowany aparat wywiadowczy tak, że był dokładnie informowany o każdym tajnym zebraniu partii komunistycznej, o uchwałach, jakie tam zapadały i o zamierzonych projektach. W ten sposób był w stanie wydawać zarządzenia, zmierzające do paraliżowania wszelkiej akcji wywrotowej planowanej przez komunistów niemieckich.

„Tolerancja demokratyczna"

Ze szczególną goryczą opisuje autor okres 1927 — 1930, kiedy był pruskim ministrem spraw wewnętrznych i jako taki odpowiedzialny był za stosunki w kraju i za utrzymanie porządku, któremu groziły bezustannie nieobliczalne awantury ze strony komunistów i narodowych socjalistów, którzy w niezwykle gwałtowny sposób atakowali min. Grzesińskiego.

Dłuższy rozdział pn. „Tolerancja demokratyczna" poświęca ten b. dygnitarz niemiecki problemowi, który zdaniem jego był najważniejszy i który traktowany był nieodpowiednio przez władze republiki niemieckiej. Tolerancja posunięta była do granic wprost przesadnych. Odwołany przez władze naczelne nakaz aresztowania Hitlera nie był sporadycznym wypadkiem. Podobnych faktów cytuje autor cały szereg.

Hitlerowcy obejmują władzę

Szczegółowo opowiada Grzesiński, w jaki sposób pozbawiono go urzędu po objęciu władzy przez narodowych socjalistów. Otrzymał wówczas rozkaz, by zrezygnował ze swego stanowiska, czemu jednak odmówił. Nazajutrz prezydium policji obsadzone zostało przez wojsko, a w biurze Grzesińskiego zjawił się wyższy oficer który dwukrotnie rozkazał mu opuścić gmach. Gdy Grzesiński znowu odmówił został aresztowany i odprowadzony do więzienia wojskowego, po kilku godzinach jednak zwolniono go z aresztu.

Prywatne więzienia

Szereg rozdziałów poświęca autor rządom Hitlera w Niemczech, opowiadając przy tym mnóstwo szczegółów, nieznanych dotąd szerszemu ogółowi. Tak np. okazuje się, że poza więzieniami państwowymi, istnieją w obecnych Niemczech prywatne więzienia. Słynne zakłady Junkersa w Dessau, jak i wielki niemiecki przemysł chemiczny posiadają tego rodzaju więzienia, w których odbywają karę robotnicy, pracujący w tych przedsiębiorstwach, a mający na swym sumieniu przestępstwa natury dyscyplinarnej. Wyroki wydają na własną rękę zarządy fabryk, kierując się jedynie i wyłącznie własnym uznaniem.

Memento

Nie mniej ciekawy jest podkreślony przez Grzesińskiego fakt, że mimo wysiłków władz hitlerowskich, produkcja rolnicza w Niemczech nie tylko nie rozwija się, lecz wprost przeciwnie, cofa się w sposób wprost zastraszający. Choć liczba ludności w Niemczech wzrasta gwałtownie, to jednak, mimo braku miarodajnej statystyki oficjalnej, stwierdzić można ponad wszelką wątpliwość, że produkcja płodów rolniczych jest obecnie o wiele mniejsza niż za czasów republiki i osiąga zaledwie poziom z roku 1913.

W analizie poświęconej polityce zagranicznej Hitlera Grzesiński dowodzi, że führer punkt za punktem realizuje program naszkicowany w „Mein Kampf".

„Jeśli wielkie mocarstwa światowe zawczasu nie zdecydują się do przeciwdziałania tym zakusom, cała Europa a wraz z nią i Niemcy skazane będą na bezwzględne zniszczenie". Oto morał, który z książki Grzesińskiego wypływa.

200 milionów worków do piasku

Jak przygotowuje się W. Brytania

Obawy powikłań wojennych są w Anglii wciąż jeszcze nie tylko bardzo silne, ale nawet potęgują się i mają wciąż nowe przejawy. Szczególnie silne są obawy przed nalotami lotniczymi. Widać na każdym kroku chęć zabezpieczenia się przed konsekwencjami powikłań wojennych. Stąd wielkie zbrojenia, stąd tworzenie wszelkiego rodzaju zapasów.

Ostatnio znów chęć zabezpieczenia się przed nalotami lotniczymi znalazła wyraz w zakupie przez rząd brytyjski olbrzymich ilości worków jutowych do piasku, gdyż ta osłona przed spadającymi z aeroplanów pociskami jest uznawana za szczególnie celową.

Według pism angielskich, rząd brytyjski zamówił w kalkuckich fabrykach jutowych 200 milionów worków do piasku, z dostawą stopniową do końca bieżącego półrocza. Równocześnie angielski przemysł jutowy, ześrodkowany w Dundee powiększa w dwójnasób na życzenie rządu swą produkcję worków do piasku, uruchamiając nowe maszyny. Będzie on musiał dostarczać tygodniowo 5 milionów worków do piasku. Te olbrzymie obstalunki spowodowały wielkie zapotrzebowanie na surowiec i związaną z tym hossę cen juty surowej.

Również i w Rosji obawy wojenne powodują konsekwencje podobnej natury. Wprowadzane są wciąż nowe ograniczenia wywozu artykułów gotowych, czy surowców, mających większe znaczenie na wypadek zatargów zbrojnych.

Ostatnio ZSRR całkowicie wstrzymał wywóz lnu, którego — jak wiadomo — jest głównym producentem. Wywołało to oczywiście duże trudności w przemyśle lnianym tych państw, które zakupowały len sowiecki.

Brak lnu, spowodowany wstrzymaniem wywozu z ZSRR, oczywiście wywołał dużą i powiększającą się wciąż jeszcze hossę na ten surowiec, mającą miejsce również i w Polsce która przez zakaz wywozu lnu z Rosji, zyskała poważne możliwości wywozowe dla swego włókna lnianego, bardzo obecnie poszukiwanego przez rynki zachodnio i środkowo - europejskie.

C Z Y T E L N I K U!

Jesteś świadkiem ciekawego wydarzenia — podziel się z Redakcją. Telefon 136-89.

Teatry i Kina

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO

Środa, godz. 8 wiecz. „Pieśń o Beniowskim"

REERTUAR TEATRU ŻYDOWSKIEGO (Bocheńska 7)

Środa, godz. 8.45 wiecz.: „Dus Rebele"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Rakietą na Mars" (Buster Crabbe), i „Jej obrońcy" (Flip i Flap).

ATLANTIC: „Moi rodzice rozwodzą się" (Brodniewicz, Andrzejewska, Stępowski, Gorczyńska) i 3 groteski komediowe.

APOLLO: „Konflikt" (Corinne Luchaire i in.).

LOPP.: Rosalie (Nelson Eddy i Elonor Powell) i Dżentelmen wierzy kobiecie" (Jean Arthur)

PROMIEŃ: „Paweł i Gaweł" (Dymsza, Bodo).

SCALA: „Student z Oksfordu" (R. Taylor)

SZTUKA: „Meksykańskie noce" (Dorothy Lamour, Ray Milland).

ŚWIT: „Za winy niepopełnione" (W. Bartówna, K. Stępowski, E. Bodo).

UCIECHA: „Patrol bohaterów" (Basil Rathborne, Dawid Niven i in.)

WANDA: „Verdi" (Beniamino Gigli i in.).

REPUBLIKA MŁODYCH W U. S. A.

Zaden dygnitarz nie może liczyć więcej niż 18 lat

Przed mniej więcej dwunastu laty, pewien młody Amerykanin nazwiskiem Jack Robbins zapragnął raz przysłuchać się rozprawie w chicagowskim sądzie dla nieletnich. Kiedy przybył do sądu i ujrzał na ławie oskarżonych siedmiu młodych chłopców oskarżonych o ciężką przewinę z rodzaju jazdy „na gapę" pociągiem, jak żywe stanęły mu w oczach jego lata chłopięce, kiedy to w towarzystwie swojego serdecznego przyjaciela Jack Londona odbywał różne awanturnicze eskapady, przemierzając Amerykę wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu wrażeń i przygód.

Nie wiele się namyślając postanowił zająć się bliżej tymi „przestępcami" i spróbować, czy nie da się zrobić z nich pożytecznych obywateli państwa. Po pewnym czasie, kiedy dysponował już sporą gromadą młodocianych „wyrzutków społecznych", kiedy poznał ich charaktery, życie i środowisko, z którego wyszli, kiedy zgłębił systemy instytucji, które ich wychowywały, lub których opiece podlegali, doszedł do wniosku, że najlepiej zrobi jak pozostawi ich sobie samym nie ograniczając ich w niczym, nie podporządkowując ich ustalonym z góry regułom, prawom, czy konwenansom.

W ten sposób powstała „Braterska Republika Młodych" („Boys Brotherhood Republic"), której cała bez wyjątku organizacja spoczywała w rękach zrzeszonych młodych chłopców, których wiek nie mógł przekraczać 18 lat. Przystąpiono więc do wyboru prezydenta, burmistrza, radnych. Powstały komisje: naukowa, pracy, do spraw związanych z zarządem „państwa", policji. Na koniec ustanowiono, że każdy obywatel republiki chłopięcej będzie otrzymywał 1 dolara miesięcznie. Naczelnymi zasadami przy wprowadzeniu tego rodzaju organizacji było: wszyscy na równych prawach, każdy ma równą szansę: polepszenie bytu młodych w oparciu o pracę i zdolności: ponoszenie wszelkich konsekwencji wynikających z ciążącej, na ich młodych barkach, odpowiedzialności.

Pierwsze posiedzenie Republiki odbyło się w skromnej, niewielkiej salce. W jakiś czas później młodzi chłopcy stanęli już o tyle na własnych nogach, że mogli wynająć sobie mieszkanie. Po paru latach przenieśli się do wspaniałego, wybudowanego własnym kosztem — gmachu.

Dziś „Republika Młodych" liczy 8000 obywateli honorowych, którzy przekroczyli już 18 rok życia, oraz 1100 członków czynnych — wchodzących w skład tej oryginalnej organizacji. Gmach „Republiki", nazwany „ratuszem", mieści w swoich murach biura wszelkich resortów, oraz salę sądową, halę sportową, bibliotekę oraz redakcję wydawanego we własnym zakresie, dziennika: „Boys Republic Journal". Na łamach jego nie wahają się publikować artykułów związanych jak najściślej z aktualnymi palącymi kwestiami, dotyczącymi młodzieży.

W chwili obecnej „Reublika Młodych" posiada swoje filie we wszystkich większych amerykańskich miastach. Imponująca i zadziwiająca zarazem, jest solidarność obywateli, członków „Republiki". Kiedy zachodzi obawa jakiegoś niebezpieczeństwa, stają oni razem jak jeden mąż i w specjalnych komisjach obradują nad zagadnieniami w jaki sposób nie bezpieczeństwo usunąć lub skutecznie mu przeciwdziałać. Celem jak najpełniejszego zagwarantowania sprawiedliwości powołana została ostatnio do życia instytucja „Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości". I tu zrobiono wyjątek od zasady przestrzegania wieku członków Republiki.

Zaproszono mianowicie na to stanowisko trzech wytrawnych adwokatów, członków chicagowskiej palestry. Wśród podniosłej ceremonii złożyli oni specjalną przysięgę, po czym otrzymali uroczystą nominację na członków Najwyższego Trybunału Sprawiedliwości z rąk prezydenta „Republiki". Dzień ten był również wielkim świętem dla Jack Robbinsa. — Mianowanymi sędziami byli honorowi członkowie „Republiki" trzej z owych siedmiu, skazanych przed dwunastu laty przez chicagowski sąd dla nieletnich za jazdę pociągiem na „gapę".

Lambeth Walk - taniec... śmierci

Niezwykła historia „benjaminka" parkietów

Lambeth Walk jest coprawda tylko nowożytnym tańcem, wypisano o nim jednak już chyba więcej niż o niejednym dziele sztuki. Pod względem powodzenia w.... prasie, jedynie charleston, te wariackie podrygi murzyńskie, mógłby z nim iść w paragon. A mimo to, nie wszystko jeszcze o tym radosnym tańcu angielskim wiemy.

Któżby np. przypuszczał, że popularny dziś w całym świecie Lambeth Walk zawdzięcza swą nazwę średniowiecznym... torturom, stosowanym swego czasu w Anglii wobec groźnych przestępców? A jednak tak właśnie jest. Opowiedzmy więc rzecz od początku.

Wiadomo już powszechnie, że Lambeth to dziś dzielnica Londynu na południe od Tamizy, znana głównie ze swych wyrobów garncarskich. Z tych wyrobów słynął Lambeth już przed 800 laty, kiedy był jeszcze oddzielną, nie wchłoniętą przez rosnący Londyn, osadą. W tych to zamierzchłych czasach średniowiecza pewien pomysłowy sędzia londyński wpadł na szatański iście pomysł skazywania przestępców na „Lambeth - walk", na marsz z Londynu do Lambeth, drogą... wodną, przez Tamizę.

Delikwentowi przywiązywano do nóg ciężkie kamienie i „holowano" go na linie z londyńskiego brzegu Tamizy w City do Lambeth. Holował się właściwie sam, gdyż obsługa towarzyszącej mu łodzi ograniczała się do tego, że, jadąc za nim, przytrzymywała go powrozem żeby... za wcześnie nie utonął. Tamiza coprawda nie była jeszcze wtedy ani tak szeroka ani głęboka jak dziś, i można ją było od biedy przebyć per pedes, gdyby nie te kamienie u nóg i powróz na szyi, nie pozwalające ani pływać, ani tonąć.

Dopóki więc szedł taki skazaniec z Londynu do Lambeth, póty nie padł z wyczerpania w objęcia czyhającej nań śmierci w topieli. Rzadko tylko zdarzało się, że mimo tej wyrafinowanej tortury nad „dokładnością" której czuwali kaci w łodzi, Lambeth-walk nie kończył się śmiercią.

Dodajmy, dla pikanterii, fakt w kronikach kryminalnych Londynu zresztą stwierdzony, że i ów sędzia — Squire Taggart się zwał — nie uniknął losu, na który przez długie lata skazywał przestępców. Umarł, podczas „marszu do Lambeth", zasądzony na tę karę za nadużywanie tej tortury, za przekraczanie władzy. Padł ofiarą własnego okrucieństwa. Bywa często i tak.

Działo się jednak to wszystko lat temu 800. Dzisiejszy „Lambeth Walk", poza nazwą, nie ma oczywiście z tym tańcem śmierci nic wspólnego. Wesołość zaś i radość, w nim zawarte, są może odwetem mieszkańców Lambeth, odpłatą po wiekach za smutną sławę, ciążącą ongiś na mieście rodzinnym ich praszczurów.

Spotkała też tych wesołych garncarzy londyńskich zasłużona nagroda, mają satysfakcję zupełną: sam król angielski tańczył Lambeth Walk na balu dworskim, a dziś już niema miasta w Europie i Ameryce, gdzieby ludzie nie „szaleli" w takt radosnego tańca garncarzy. „Taniec śmierci" stał się tańcem radości i wesela... „Oj"...

Radio na dziś

14.50 Program na dzień następny; 14.55 Sprawy gospodarcze; 15 Nasz koncert: „Co śpiewają dzieciom w Irlandii" audycja w oprac. F. Kowalika i St. Kubickiego; 15.30 Muzyka obiadowa w wyk. orkiestry rozgłośni wileńskiej pod dyr. Wł. Szczepańskiego; 16 Wiadomości gospodarcze z Warszawy; 16.20 Dom i szkoła: Gawęda dr Antoniego Karpowicza; 16.35 Recital wiolonczelowy Tadeusza Liiana; 16.55 Pogadanka sportowa; 17 Odczyt wojskowy; 17.15 Opowieść o Bachu — audycja w oprac. Lucjana Kamieńskiego; 18 Skrzynka techniczna w oprac. inż. Mariana Sowińskiego; 18.10 Koncert chóru salezjańskiego; 18.30 Nasz język w oprac. dr M. Maleckiego, prof. U. J.; 18.40 Dyskutujmy; 19 Koncert wieczorny. Wykonawcy: mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, Helena Korff-Kawecka, Stanisław Barski: 20.35 Audycje informacyjne: dziennik wieczorny, wiadomości meteor., wiadomości sport. 20.55 Przerwa; 21 W rocznicę urodzin Chopina — koncert fortepianowy f-moll w wyk. Stanisława Szpinalskiego z tow. Symfonicznej Orkiestry P. R. pod dyr. M. Mierzejewskiego (transmisja do Francji, Łotwy, Niemiec, Norwegii i Szwajcarii); 21.35 Zygmunt Krasiński; 22.05 „Zagadnienia: „Dzieje Tarzana — fikcja czy rzeczywistość" wygł mgr. Witold Zbierowski, as. U. J.; 22.20 Miniatury kwartetowe w wyk. kwartetu smyczkowego rozgłośni krakowskiej w składzie St. Mikuszewski (skrz.), Herbert Nierychło (II skrz.), H. Zarzycki (altówka) i Józef Makowiez (wiolonczela); 23—23.05 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego.

STACJE ZAGRANICZNE:

JEROZOLIMA. (449.1) 12.30 Sygnał czasu dziennik południowy (po hebrajsku); 12.40—13.20 Program arabski; 13.20 Dziennik południowy (po angielsku); 13.30 Sygnał czasu, koniec programu południowego; 16 Sygnał czasu, komunikaty, zagadka muzyczna; 16.45—18.30 Program arabski; 18.30 Program hebrajski, koncert żydowskiej muzyki wschodniej w wyk. zespołu studia; 18.4 Kom. meteor., dziennik wieczorny (po hebrajsku); 19 Dalszy ciąg koncertu żyd. muzyki wschodniej; 19.15 „Klimat a zdrowie" — pogadanka dra J. Lewowicza; 19.25 Historia muzyki dla radiosłuchaczy (muzyka początku w. 20-go); 19.45 Muzyka poważna z płyt, w progr. utwory G. Mahlera, A. Brucknera; 20.05 Recital skrzypcowy Luigi Forta; 20.15 Kom. meteor., dziennik wiecz. (po hebrajsku); 20.30 „Imperium brytyjskie" — pogadanka polityczna; 20.45 Płyty; 21 Koniec programu.

* * *

18 BRUKSELA FRANC.: Muzyka kameralna. LONDYN REG.: Aud. dla dzieci. SOFIA: Muzyka popularna. RADIO ROMANIA: 18.15 Koncert kwartetu mandolinistów. DROITWICH: 18.20 Muz. taneczna zesp. Jacka Payne. PRAGA: 18.25 Koncert sekstetu salon. BUDAPESZT: II: 18.30 „Śpiewacy norymberscy" — opera Wagnera, akt I.

19 LONDYN REG.: Koncert ork. dętej. PRAGA II: 19.10 „Na ludową nutę". RZYM: Muzyka arabska. RYGA: 19.15 Koncert symfoniczny. SOFIA: „Norma" — opera Belliniego. KOWNO: 19.30 Koncert symfoniczny. DROITWICH: 19.35 Francuskie pieśni współczesne.

20 DROITWICH: „Swing Song" — koncert zesp. Bena Frankla. SZTOKHOLM: Symfonia Nr 9 Beethovena. WIEŻA EIFFLA: Koncert solistów. POSTE PARISIEN: 20.15 Melodie operetkowe, 20.35 Przeboje dawne i nowe. BUDAPESZT: 20.15 „Śpiewacy norymberscy", opera Wagnera, akt 2 i 3. MONTE CENERI. 20.30 Utwory Brahmsa. SOTTENS: 20.35 Koncert symfoniczny, sol. Bela Bartok (fort.) PRAGA: 20.50 Koncert Czeskiej Orkiestry Filharmon.

21 BRUKSELA FLAM.: Koncert. KOPENHAGA: Muzyka operowa. MEDIOLAN: Transmisja z La Scali: „Adriana Lecouvreur" — opera Cilea. WIEŻA EIFFLA: Muzyka kameralna. DROITWICH. 21.15 Koncert symfoniczny z Queen's Hallu. STRASBURG: Koncert muzyki skandynawskiej. SZTOKHOLM: Kabaret. LONDYN REG.: 21.20 Orkiestra wagonowa w swym repertuarze LILLE: 21.30 „La Source-Enchantce" — komedioopera Niverda. RENNES: 21.45 Utwory Debussy'ego.

22 KOWNO: Muzyka lekka. RADIO PARIS: „Na paryskiej fali" — program rozrywkowy. LUKSEMBURG: 22.05 Teatr Lustucru. POSTE PARISIEN: 22.10 Music-Hall. RADIO ROMANIA: 22.15 Koncert nocny. LONDYN REG.: 22.20 Music-Hall. BRUKSELA FRANC.: 22.30 Muzyka anglo-amerykańska. LILLE: Koncert muzyki lekkiej. PRAGA II.: Czechosłowacja śpiewa i tańczy. KOPENHAGA: 22.40 Koncert muzyki duńskiej.

23 FLORENCJA: Muzyka taneczna PRAGA II: Muzyka rozrywkowa. POSTE PARISIEN: 23.10 „O czym marzycie"; 23.25 Przyszłe sławy przed mikrofonem. RZYM: 23.15 Muzyka taneczna. DROITWICH: 23.30 Muzyka lekka.

RODA - RODA

T-O-P-A-Z

Sprawa wisiorka z topazem miała przebieg bardzo przykry:

Byliśmy zaproszeni do Müllerów na herbatę. Około siódmej, gdy wybieraliśmy się już do domu moja żona nagle sięgnęła do szyi, co fnęła rękę i krzyknęła:

— Na miłość boską, mój topaz!

Nie było go; zniknął razem ze złotym łańcuszkiem.

Zaczęto szukać. Początkowo pod fotelem na którym siedziała moja żona, potem pod kanapą.. Zwinięto dywan odsunięto komodę. Ani śladu wisiorka.

Już w pierwszych fazach poszukiwań zrodziły się wątpliwości w naszych gospodarzach a nawet i we mnie: czy żona moja w ogóle no siła dziś swój topaz? Nikt nie pamiętał, czy widział go na jej szyi.

Moja żona rzekła:

— Ależ moi drodzy! Nigdy nie wychodzę bez topazu; on jakby do mnie przyrósł. Gdy tu przyszłam i zdjęłam płaszcz, mogę przysiąc, że go widziałam, poza tym, poprawiłam go przed lustrem.

Z trzech ust wyrwał się okrzyk:

— Ach, przed lustrem w przedpokoju!

Pobiegliśmy do przedpokoju, przeszukaliśmy wszystkie szpary w podłodze i postument do parasoli. Ani śladu topazu.

Gdy w domu coś ginie, człowiek zezuje — nie podejrzliwie, niech Bóg broni, ludzie są uczciwi.... — w każdym razie zezuje w stronę służby.

Lecz tutaj? Müllerowie są biedni, nie mają służby, pani Müller sama sprząta...

Pociecha: jutro podczas sprzątania pani Müller znajdzie topaz.

Również po południu, podczas powtórnego sprzątania — sami jej pomagaliśmy — topaz się nie znalazł.

W środę, gdy wieczorem wróciłem do domu żona moja strasznie zakłopotana rzekła:

— Wyobraź sobie — otworzyłam pudełko z zapasami do ołówków... i co leżało na wierzchu?

— Topaz?

— Całkiem słusznie, topaz. Czy możesz mi wytłumaczyć, skąd się tam wziął?

— Nie. Lecz wiem, że Müllerowie będą strasznie źli, że niepotrzebnie narobiliśmy tyle kłopotu. Będą mieli rację!

— Właśnie dlatego — rzekła moja żona — wymyśliłam coś: jutro znów pójdziemy do Müllerów. Nie będę mówiła ani słowa o topazie; również go nie włożę, lecz będę go trzymała w ręku i zgubię go u Müllerów.

Wsunę go mianowicie w zielony fotel, który stoi u nich w kącie jadalni, a w którym nikt nie szukał mego wisiorka.

— I....?

— I potem pójdziemy do domu. Po dwóch dniach zatelefonuję i powiem:

— Droga pani Müller, nie mogę zapomnieć o tym topazie i ponieważ wciąż o nim myślę, śnił mi się dziś w nocy.

We śnie znalazłam topaz: w zielonym fotelu który stoi w kącie i w którym nikt go nie szukał — tam, w rogu, na prawo, widziałam go we śnie. Tam napewno jest.

— Świetna myśl, zaoszczędzi nam ona zbytecznych tłumaczeń.

Wprowadziliśmy w czyn pomysł mej żony: schowała ona topaz w zielonym fotelu Müllerów, a po dwóch dniach zatelefonowała do pani Müller.

Plan jednak się nie udał. Bowiem następnego dnia, pan i pani Müller oświadczyli, że przeszukali zielony fotel niezwykle dokładnie, po prostu rozebrali go na cząstki i topazu nie znaleźli. Okazuje się, że sny się nie sprawdzają!

Był to piękny topaz, otoczony małymi brylantami, a w górze zakończony dużym brylantem. Bardzo mi go żal. Zapłaciłem za niego kiedyś w Londynie 40 funtów.

Müllerowie już nigdy nas nie zaprosili.

Może dlatego, abyśmy nie zobaczyli nowego pianina, które sobie ostatnio kupili.

OSŁAWIONY AWANTURNIK TREBITSCH - LINCOLN — ZNÓW NA WIDOWNI

Niedawno rozeszła się wieść, że Trebitsch-Lincoln, niewątpliwie jeden z najosobliwszych awanturników naszych czasów, znów się ukazał na widowni życia europejskiego. Podobno wystosował do rządu węgierskiego prośbę o pozwolenie na powrót do ojczyzny, której rzekomo pragnie służyć swoim „olbrzymim doświadczeniem politycznym".

Nie ulega wątpliwości, że Trebitsch-Lincoln istotnie ma olbrzymie doświadczenie; ale zapewne właśnie ta okoliczność sprawiła, że władze węgierskie uznały go za niepożądanego przybysza i postanowiły nie wpuścić go do kraju, w którym przyszedł na świat. Ale jak słychać, Trebitsch-Lincoln, który niełatwo daje za wygraną i umie przezwyciężyć lub omijać przeszkody, zapowiedział, że postawi na swoim i wkrótce wróci do ojczyzny.

Nagle ogarnęła go tęsknota za krajem rodzinnym, o którym przez tyle lat wcale nie myślał. Przypomniał sobie, że się urodził w małym miasteczku węgierskim i że w młodości klepał biedę w Budapeszcie, gdzie z trudem wiązał koniec z końcem dając lekcje języków.

Nie był jednak stworzony do spokojnego i skromnego życia nauczyciela. Zdawszy sobie sprawę, że na Węgrzech nie zrobi kariery, ruszył w świat.

W tym okresie zmienił religię, zdaje się, że trzy razy, poczym zaczął próbować szczęścia na stanowisku pastora w miasteczku angielskim.

Uważał to za wstęp do działalności politycznej. Dzięki swadzie i sprytowi osiągnął cel: został wybrany do parlamentu angielskiego. Należał do stronnictwa liberalnego ale często zachowywał się tak, jakby uchwały partii wcale go nie obchodziły.

Przeciwnicy, chcąc go zmieszać, przypomnieli mu, że dopiero od niedawna jest Anglikiem. Ale Trebitsch-Lincoln umiał się odciąć. Raz odpowiadając w Izbie Gmin na taki zarzut zawołał:

„Jestem lepszym Anglikiem od Was. Wyście się tylko urodzili Anglikami, a ja jestem Anglikiem z przekonania".

Polityka nie wystarczała temu człowiekowi, który marzył o majątku.

Wkrótce Trebitsch-Lincoln był równie dobrze znany na giełdzie jak w parlamencie. Kilka razy szczęśliwe spekulacje przynosiły mu grube pieniądze, ale tocząca się kołem fortuna wnet mu je odbierała. Trebitsch-Lincoln nie tracił jednak otuchy i spekulował bez wytchnienia. Nie grzeszył przy tym skrupułami: jego nazwisko było związane z wielu skandalami finansowymi.

W jaki sposób polityk — aferzysta został szpiegiem, o tym różnie mówią. Poprzestańmy na niewątpliwych faktach. Podczas wojny Trebitsch-Lincoln był jednym z najzdolniejszych szpiegów angielskich. Tak zdolnym, że... aż wzbudził podejrzenia. Kierownicy Intelligence Service zaczęli się zastanawiać, w jaki sposób Trebitsch-Lincoln wykrywa największe tajemnice wroga. Powstało przypuszczenie, że „król szpiegów" siedzi na dwóch stołkach. Niebawem wyszło na jaw, że istotnie Trebitsch „służył" i Anglikom, i Niemcom.

Sprytny zdrajca w porę zwąchał pismo nosem i zanim zdążono go uwięzić, uciekł do Ameryki. Ale i tam nie czuł się bezpiecznym, wiedząc, że Wielka Brytania ma długie ręce. Od czegóż jednak miał głowę na karku i umiał się charakteryzować? Dziesiątki detektywów na próżno go szukały, on zaś kpiąc z ich wysiłków, odważył się pewnego razu przyjść do redakcji jednego z dzienników nowojorskich i podyktować sensacyjne „wyznania szpiega", za które dostał 500 dolarów. Kiedy skończył, gmach redakcji już był otoczony przez policję. Mimo to zuchwały zdrajca jakoś się wymknął.

Koniec końców jednak został ujęty. Stany Zjednoczone wydały go Anglii.

Co Trebitsch-Lincoln powiedział sędziom angielskim i dlaczego już w r. 1919 odzyskał wolność? Na to może odpowiedzieć tylko garstka wtajemniczonych, bo sprawa była rozpatrywana przy drzwiach zamkniętych.

„Anglik z przekonania" odwdzięczył się Anglii w ten sposób, że pojechał do Niemiec i przystał tam do kół marzących o odwecie.

Odegrał poważną rolę w putschu Kappa, lecz zorientowawszy się, że jego przyjaciele dostaną w skórę, nie czekał na wynik walki i dał drapaka do Budapesztu. Tam kręcił się w niemieckich kołach monarchistycznych i maczał palce w rozmaitych spiskach.

W r. 1921 pojechał do Ameryki, ale władze amerykańskie nie pozwoliły mu wylądować. Pomysłowy awanturnik popłynął do Indii.

Co tam robił? To, co wszędzie: łowił ryby w mętnej wodzie.

Wśliznął się do tamtejszych grup nacjonalistycznych i przez dłuższy czas był szpiegiem i prowokatorem. Kiedy poczuł, że zaczynają go podejrzewać, czmychnął.

W r. 1925 zjawił się w Chinach. Zajął tam nie byle jakie stanowisko: został doradcą marszałka Czu-Pej-Fu. Ale marszałek poniósł klęskę i Trebitsch-Lincoln znów się znalazł pod wozem.

Wkrótce potem spadł na niego straszny cios. Jego syn, mieszkający w Anglii, zabił kolegę i został skazany na śmierć. Trebitsch-Lincoln pośpieszył do Londynu, mając nadzieję, że uda mu się uratować syna. Spóźnił się: kiedy przyjechał, dowiedział się, że wyrok już wykonano.

Wówczas znienawidził Anglię i poprzysiągł jej zemstę. Postanowił szkodzić jej wszelkimi sposobami. Dotrzymał przyrzeczenia. Niebawem ujrzano go na Cejlonie w nowej roli: mnicha buddyjskiego. Robił, co mógł, aby przysparzać Anglii jak najwięcej kłopotów. Zawiązał stosunki z wszystkimi wrogami Wielkiej Brytanii.

Rok temu przeniósł się do Chin. Pod nazwiskiem Szao-Kunga stworzył organizację polityczną, t. zw. „Ligę Prawdy", która popiera Japończyków i szerzy nienawiść do Anglii. Japończycy niemało mu zawdzięczają; jego „manifest" ułatwił im podbój północnych Chin.

Warto dodać, że ten były pastor gwałtownie atakował chrześcijaństwo twierdząc, że to właśnie ono doprowadziło Chiny do tragicznego położenia.

Teraz niestrudzony awanturnik chce wrócić do ojczyzny. Co się stało? Czyżby już był zmęczony i zapragnął odpoczynku? Trudno w to uwierzyć. Wprawdzie już ma 59 lat, ale cieszy się świetnym zdrowiem i jest pełen energii. Widocznie coś tam zaszło, co sprawiło, że „Szao-Kung" chciałby się rozstać z Japończykami, którym dotychczas służył.

Ale dokąd się uda? Węgry, o których sobie przypomniał, nie chcą go wpuścić. W Anglii (nie przestał być obywatelem angielskim) woli się nie pokazywać, bo władze angielskie mają z nim na pieńku.

Cóż więc zrobi? Zapewne jakoś da sobie radę i znów się o nim usłyszy. Jego epopeja chińsko - japońska chyba nie była ostatnim rozdziałem jego niezwykłego życia.

Groźni przestępcy zbiegli z więzienia

Warszawa. 22. 2. (A) Z więzienia w Brześciu nad Bugiem zbiegło dwóch niebezpiecznych przestępców: **Sergiusz Stefaniak, skazany ogółem na 23 lata więzienia za szereg rabunków i morderstw, oraz Sergiusz Moros vel Piłasiewicz, skazany na 9 lat więzienia. Zarządzony pościg nie dał na razie rezultatów. Za zbiegłymi rozesłano listy gończe.**



— a to pan zna?

PO FIS-ie

Podobno po zakończeniu zawodów kierownik jednej z drużyn zagranicznych oświadczył:

— Jestem zachwycony gościnnością Polaków Na każdym kroku ustępowali nam pierwszeństwa!...

RAJSKIE ŻYCIE

W sklepach sowieckich nie można dostać zegarków. Powodem braku zegarków na rynku sowieckim jest — jak zaznacza „Wieczerniaja Moskwa" — bezład panujący w państwowej fabryce zegarków. W r. 1938 fabryka ta nie dostarczyła 143 tys. budzików i ponad milion zegarków kieszonkowych.

Produkcja sowiecka osiąga imponujące cyfry — szczególnie w dziedzinie... niespełnionych zapowiedzi.

* * *

Do sklepu spożywczego w Moskwie wchodzi klient.

— Poproszę o kilo mięsa.

— Nie ma mięsa! — odpowiada sprzedawca.

— No to kilo kaszy.

— Nie ma kaszy!

— Więc parę jajek...

— Nie ma jajek!

— A mąka?

— Nie ma mąki!

— Może ser jest?

— Nie ma sera!

— Więc powiedźcie mi, towarzyszu, dlaczego nazwaliście ten sklep kooperatywą spożywczą, skoro nie można w nim dostać nic do jedzenia?

— Wybaczcie, towarzyszu, ale ja tu jestem po to, żeby sprzedawać, a nie żeby dyskutować o polityce.

DEFINICJA

— Co to jest maszyna?

— Przyrząd skonstruowany przez człowieka w celu wyparcia człowieka.

CICHY DRAMAT

— Dlaczego Marysia płacze? Czy może narzeczony Marysię porzucił?

— Ba, żeby jeden proszę pani!... Wszyscy czterej!

INTELIGENTNY DOPISEK

Pewien kupiec zmarł nagle, pozostawiając na stole niezapieczętowany list. Pomocnik kupca uważał za stosowne ów list mimo wszystko wysłać. Przed tem jednak zamieścił na końcu arkusza dopisek: „po napisaniu tego listu umarłem."

PRZYJACIÓŁKI

— Cóż ty powiesz na to: Wczoraj powiedział mi pewien muzyk, że ja mam najpiękniejszą postać w całym mieście.

— Tak... teraz brak jeszcze rzeźbiarza, któryby ci powiedział że masz najpiękniejszy głos na świecie.

POMOGŁO

— Doskonale pan wygląda. Czemu to przypisać?

— Temu, że postanowiłem nie pić alkoholu.

— I od dawna pan nie pije?

— Od jutra przestaję.

KRAKÓW wczoraj i dziś

Wybory gromadzkie w pow. krakowskim

W Prokocimiu i Woli Duchackiej odbędą się wybory gminne

W dniu 5 marca odbędą się na terenie powiatu krakowskiego wybory gminne w Prokocimiu i Woli Duchackiej. Jednocześnie odbędą się wybory gromadzkie w gromadach na terenie następujących gmin:

Prądnik Czerwony, Zielonki, Bronowice Małe, Liszki, Czernichów, Świątniki Górne, Radziszów, Tyniec, Trąbki, Bieżanów, Ruszcza, Koźmice Wielkie.

W pozostałych gminach tj. w Mogile, Węgrzcach Wielkich i Borku Fałęckim, wybory odbędą się w dniu 8 marca.

Ogółem wybory odbędą się w 17 gminach i ok. 170 gromadach.

Potworna zbrodnia w Nowym Targu

Woźny zamordował nożem kuchennym swego szwagra

W Nowym Targu rozegrała się onegdaj krwawa tragedia, ofiarą której padł Władysław Pająk.

Jak ustaliła policja — szwagier Pająka, woźny komisariatu policji w Nowym Targu, Stanisław Gąsienica, wracając nad ranem z zabawy, wstąpił do swego teścia, gdzie wszczął awanturę z Pająkiem W toku kłótni Gąsienica nagle chwycił nóż kuchenny i zadał nim szwagrowi kilka morderczych ciosów. Pająk padł trupem na miejscu.

Zbrodniarz sam udał się na policję, gdzie przyznał się do winy. Ponieważ Gąsienica w czasie walki ze swą oifarą, sam również odniósł kilka ran, umieszczono go w miejscowym szpitalu.

Warto nadmienić, że tragicznie zmarły Pająk miał za kilka dni wyemigrować wraz z żoną do Ameryki i miał już wszystkie dokumenty przygotowane.

Przyjazd hr Ciano — 1 marca

W ramach pobytu włoskiego ministra spr. zagranicznych hr. Ciano w Polsce, przewidziany jest — jak wiadomo — przyjazd hr. Ciano również do Krakowa. Jak się dowiadujemy — przyjazd ten nastąpi w dniu 1 marca br. tj. w nadchodzącą środę. Włoski minister, któremu towarzyszyć będzie żona, córka Mussoliniego, złoży hołd w krypcie Marsz. Piłsudskiego na Wawelu, poczem wyjedzie z Krakowa z powrotem do Rzymu, drogą przez Wiedeń.

—oo—

Wybory w Skawinie i N.-Targu

Wybory do rady miejskiej w Skawinie przyniosły liście chrześcijańsko narodowego zjednoczenia gospodarczego 7 mandatów, liście P. P. S. 3 mandaty i ludności żydowskiej 1 mandat.

W Nowym Targu listy OZN. i narodowo-mieszczańskie — 12 mandatów, Str. Ludowe 7, Str. Narodowe 2, listy żydowskie 3 mandaty

—oo—

Z. I. G. S. zlikwidowany

Wczoraj odbyło się w Krakowie posiedzenie rady Związku Inicjatywy Gospodarczej — organizacji powstałej w swoim czasie po rozwiązaniu BBWR.

Na zebranie przybyli delegaci wszystkich kół z poszczególnych dzielnic miasta. Przewodnictwo sprawował dziekan prof. Walter, który zagaił zebranie i przedstawił szeroko umotywowany wniosek o konieczności likwidacji związku. Po przemówieniu dra Żaka i krótkiej dyskusji uchwalono zlikwidować Związek In. Gosp. Społ. i wezwać członków do wstępowania w szeregi OZN. Likwidacja Związku ma nastąpić w ciągu 8 dni.

Jak wygląda w Zakopanem?

Zakopane. 22. 2. (Tel.) Dziś o godz. 9-tej rano w Zakopanem temperatura wynosiła minus 10 stopni. Dość pogodnie. Śnieg 6 cm.

Morskie Oko: temp. — 12 st. Pogodnie. Śnieg 53 cm.

Kasprowy Wierch: temp. — 14 st. Pochmurno. Mglisto. Śnieg 134 cm.

Dolina Chochołowska: temp. — 10 st. Dość pogodnie. Śnieg 20 cm.

Hala Gąsienicowa: temp. — 11 st. Pochmurno. Śnieg 54 cm.

Kalatówki: temp. — 14 st. Pochmurno. Śnieg 26 cm.

Zachmurzenie z przejaśnieniami. — Wiatr połudn. wschodni. Warunki narciarskie w Tatrach dobre.

Pornografia w „Das Magazin"

Na zarządzenie władz skonfiskowany został w Krakowie berliński „Das Magazin" z mies. lutego z powodu zdjęć pornograficznych. Konfiskatę zarządziło Starostwo Grodzkie w Poznaniu.

Pijany awanturnik

Dziś o godz. 9 rano policja zatrzymała na plantach koło dworca jakiegoś starszego mężczyznę w stanie zupełnego opilstwa. Odprowadzony do VI komisariatu na ul. Lubicz, pijany osobnik stawiał zacięty opór i awanturował się, aż w końcu wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło go do szpitala św. Łazarza, gdzie zastosowano zastrzyk uspakajający. Nazwiska krewkiego pijaka na razie nie ustalono.

Ameryka buduje 12 baz lotniczych

Waszyngton, 22. 2. (N) Izba reprezentantów przystąpiła do dyskusji nad projektem ustawy, upoważniającej rząd do budowy 12 baz lotniczych dla marynarki wojennej. Koszt budowy wyniesie 52 miliony dolarów.

Ta sama ustawa przewiduje kredyt wynoszący 1.800.000 dolarów na badania i poszukiwania naukowe w dziedzinie awiacji.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Przed występami piłkarzy czeskich na Śląsku

Polski Związek Piłki Nożnej udzielił zezwolenia okręgowi śląskiemu na sprowadzenie w okresie świąt wielkanocnych piłkarzy Sparty praskiej na dwa mecze towarzyskie.

Równocześnie PZPN zezwolił na mecz reprezentacji Katowic z reprezentacją Pragi, który odbędzie się w Katowicach w dn. 18 maja rb. Mecz ten rozegrany zostanie na prawach rewanżu. Drugie spotkanie odbędzie się w jesieni rb. w Pradze.

Porażka ligowej drużyny Warty

W spotkaniu towarzyskim, rozegranym w Poznaniu, ligowa drużyna Warty przegrała z poznańską Legią w stosunku 3:5. Warta wystąpiła w osłabionym składzie, ale również i Legia nie mogła wystawić swego najlepszego składu.

Echa występu Kalbarczyka na łyżwiarskich mistrzostwach świata

Jak wiadomo, Kalbarczyk w pierwszym dniu łyżwiarskich mistrzostw świata w jeździe szybkiej, które się odbyły w Helsinkach, uzyskał katastrofalne wyniki, które go w rezultacie zepchnęły aż na 21 miejsce w klasyfikacji ogólnej. Drugiego dnia sytuacja zmieniła się radykalnie. Kalbarczyk w biegu na 1500 mtr zajął już 10-te miejsce, uzyskując czas 2:39,8. Na 10.000 mtr. Polak wysunął się już nawet aż na 6-te miejsce w czasie 20:16,8. Dzięki wynikom drugiego dnia Kalbarczyk sklasyfikował się ostatecznie na 8-ym miejscu, co należy uważać za bardzo dobry wynik, zwłaszcza, że konkurencja w Helsinkach była znacznie silniejsza i liczniejsza, niż na mistrzostwach Europy w Rydze. Kalbarczyk wyprzedził m. in. słynnego łyżwiarza niemieckiego Maxa Stiepla, który sklasyfikował się dopiero na 9-tym miejscu. Ogółem sklasyfikowano 28-iu zawodników.

Zając na 25 miejscu w Lillehammer

Na akademickich mistrzostwach świata w Lilhammer w biegu zjazdowym panów startował jedyny Polak, Zając. Sklasyfikował się on na 25 miejscu.

* * *

W turnieju hokejowym o mistrzostwo akademickie świata Polska rozegrała mecz z Norwegią, bijąc ją 3:1.

Kary na kierowników sekcyj bokserskich

W związku z nieprzybyciem do wagi szeregu zawodników, wyznaczonych do reprezentacji Warszawy na mecz z Budapestem, WOZB postanowił ukarać:

Kierownika sekcji bokserskiej Makabi — naganą za niedopilnowanie wagi zawodnika Neudinga.

Kierownika sekcji bokserskiej Warszawianki naganą za nieprzysłanie do wagi zawodnika Tomczyńskiego.

Kierownika sekcji bokserskiej Orkanu oraz zawodnika Ożarka naganą za nieprzybycie tego ostatniego do wagi.

Przed nadchodzącym sezonem piłkarskim

Polski Związek Piłki Nożnej prowadzi pertraktacje z szeregiem związków zagranicznych, zmierzające do ustalenia kalendarzyka międzynarodowego naszych piłkarzy na sezon bieżący.

W chwili obecnej ustalone zostały definitywne spotkanie ze Szwajcarią, Belgią i Bułgarią. Bliskie realizacji, ale jeszcze nie zakontraktowane ostatecznie, są spotkania z Łotwą, Finlandią, Węgrami i Rumunią. Spotkania ze Szwecją i Norwegią nie dojdą najprawdopodobniej w bieżącym sezonie do skutku i odbędą się w r. 1940.

Sekretariat PZPN wysłał w tych dniach list do Związku rumuńskiego, w którym prosi o szybką odpowiedź odnośnie terminu meczu z Polską. Brak odpowiedzi ze strony Rumunów jest przeszkodą w ustaleniu kalendarzyka meczów międzypaństwowych PZPN.

Reprezentacje bokserskie Polski na mecze z Finlandią i Łotwą

Polski Związek Bokserski ustalił składy reprezentacji na najbliższe mecze bokserskie, przeciwko Łotwie w Rydze i Finlandii we Lwowie.

Na meczu przeciwko Łotwie drużyna Polski wystąpi w składzie następującym:

Jasiński, Sobkowiak Skałecki, Kowalski, Jarecki, Szulczyński, Klimecki, Białkowski. Rezerwowym w wadze ciężkiej wyznaczony został Łukowski.

Przeciwko Finlandii we Lwowie walczyć będzie następująca ósemka polska:

Rotholc, Koziołek, Czortek, Woźniakiewicz, Kolczyński, Pisarski, Szymura, Piłat.

WOZB musi zapłacić odszkodowanie Finom za niedotrzymanie terminu

Nieporozumienie, jakie miało miejsce pomiędzy WOZB a Związkiem Bokserskim w Helsinkach, zostało w tych dniach ostatecznie zlikwidowane. Jak wiadomo, w roku ubiegłym rozegrane zostało w Warszawie spotkanie bokserskie Helsinki — Warszawa. Mecz rewanżowy miał się odbyć w dn. 18 grudnia w Helsinkach. Ponieważ członek zarządu WOZB, prowadzący pertraktacje wiadomości o uzgodnieniu terminu nie przekazał na czas zarządowi okręgu, reprezentacja Warszawy nie mogła dotrzymać terminu przyjazdu do Helsinek. Związek fiński, który poniósł straty finansowe, zwrócił się przez poselstwo polskie i M. S. Z. do PUWF o interwencję, celem otrzymania zwrotu poniesionych wydatków. W wyniku rozmów pomiędzy prezesem PZB mjr. Mirzyńskim a PUWF'em ustalono, że WOZB wypłaci Związkowi Bokserskiemu w Helsinkach odszkodowanie w wysokości 1000 złotych.

Suma ta zostanie wkrótce przekazana do Helsinek.

KRONIKA RINGÓW BOKSERSKICH ŚWIATA

Włoski mistrz Europy wagi półśredniej, Turiello, został w Paryżu pokonany przez Francuza Cerdana po 12-rundowej walce nieznacznie na punkty.

* * *

W Los Angeles odbędzie się dnia 18 kwietnia mecz bokserski o mistrzostwa świata wszystkich wag pomiędzy murzynem Joe Louisem i Kalifornijczkiem Jackie Roperem. Decyzja rozegrania podobnego meczu o mistrzostwo świata wywołała powszechne zdziwienie. Roper bowiem jest starszym zawodnikiem, który nigdy nie był gwiazdą na ringach amerykańskich, a w każdym razie wyniki jego nie kwalifikują go na kandydata do tytułu mistrza świata.

* * *

Były mistrz Europy wagi średniej van Klaveren pokonał mistrza Irlandii Paddy Roshe na punkty po 10 rundowej walce. Walka była niesłychanie zaciekła, a Holender, mimo zwycięstwa, odniósł dwie kontuzje, które na szczęście nie okazały się poważne.

* * *

Znany bokser angielski, Frank Hough, pokonał na punkty Boba Scally.

* * *

Mistrz Francji wagi ciężkiej Di Meglio, który swój tytuł zdobył przez dyskwalifikację przeciwnika, niedługo cieszył się szczęśliwie zdobytym tytułem W Lille Di Meglio walczył z Francuzem Motte, przegrywając przez k. o. w 2 rundzie.

* * *

Były mistrz Europy wagi ciężkiej, Pierre Charles skończył definitywnie swoją karierę bokserską i porzucił się do zapaśnictwa. Pierre Charles ma nadzieję, że w zapaśnictwie uda mu się osiągnąć lepsze wyniki, niż na ringu bokserskim.

* * *

Były mistrz Anglii w wadze półciężkiej, Edie Phillips, stara się o zakontraktowanie meczu z przebywającym w Ameryce Tommy Farrem. Nie wiadomo jednak, czy Tommy Farr zechce powrócić do Anglii.

Walka o organizacje narciarskich mistrzostw świata

Jak wiadomo, narciarskie mistrzostwa świata w roku przyszłym odbędą się w Norwegii. Mistrzostwa w r. 1941 Kongres F.I.S. przyznał Włochom. O organizację mistrzostw narciarskich świata w 1942 roku walczą Niemcy, Ameryka i Jugosławia. Decyzja zapadnie na Kongresie FIS w roku 1940.

W sprawie mistrzostw F.I.S. w roku 1943 na razie nie zgłoszono żadnych kandydatur. Natomiast F. I. S. w roku 1944 Szwecja zarezerwowała dla siebie.

W Szwecji coraz więcej telefonów

W ciągu 1936—1938 roku liczba aparatów telefonicznych w Szwecji wynosiła o 160.000 więcej, dochodząc do ogólnej liczby 800,000, co czyni 12,7 aparatów na każdych 100 mieszkańców. Pod tym więc względem wyprzedza Szwecja kraje tak bogate w telefony, jak Dania czy Szwajcaria. Jeśli chodzi o liczbę aparatów telefonicznych na 100 mieszkańców w miastach pierwsze miejsce zajmuje San Francisco oraz Waszyngton, gdzie stosunek ten wyraża się cyfrą 37 i 37,4, trzecie miejsce zajmuje Sztokholm z cyfrą 34,8. Cyfry te odnoszą się do roku 1937-go, w 1938 roku w Sztokholmie na 100 mieszkańców przypadało już 36 aparatów telefonicznych.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7. — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.